

ŻYCIE DUCHOWE

JESIEŃ 112/2022

Wojna i pomoc

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Blaza SJ
Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Łucarz SJ (redaktor naczelny)
Jacek Siepsiak SJ
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)
Damian Strączek

Wkład graficzny

Anna Pochopięń

Projekt okładki

Tetiana Leonova

Na okładce:

Posąg Archaniola Michała mieszczący się
na Placu Niepodległości w Kijowie
(fot. © Depositphotos)

Zdjęcie na s. 20 Dominik Nienartowicz
Zdjęcie na s. 104 Grażyna Makara

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl

W numerze:

Wojna i pomoc

CZAS ŁASKI CZY KARY?

Bp Radosław Zmitrowicz OMI 9 **Biskup w kraju wojny**

WOBEC BEZWZGLĘDNOŚCI WOJENNEJ MACHINY

Józef Augustyn SJ 21 **Ocalić w sobie człowieczeństwo**

PRAWO DO OBRONY

Piotr Aszyk SJ 31 **Miłość bliźniego w czasie wojny**

ZACZERPNĄĆ Z POBOŻNOŚCI SĄSIADÓW

Marek Blaza SJ 39 **Duchowość Ukrainy
na wyciągnięcie ręki**

JAK SKUTECZNIE POMAGAĆ

Andrij Syvak SJ 49 **Kochać uchodźców****Jakub Kołacz SJ** 61 **Krzyż jest zawsze czerwony.
Kościół jako szpital polowy**

ŚWIADECTWO DUSZPASTERZA

Henryk Dziadosz SJ 69 **Dwadzieścia lat na Ukrainie**

O TYM, CO POMAGA W WALCE DUCHOWEJ

Szymon Hiżycki OSB 79 **Co wzmacnia, a co osłabia
człowieka? Perspektywa
Ojców Pustyni**

NADCZŁOWIEK CZY POSTCZŁOWIEK?

Ks. Grzegorz Hołub 87 **Czy transhumanizm pomaga
czy szkodzi duszy?**

FUNDAMENTALNE PRAGNIENIE ŚW. IGNACEGO LOYOLI

Tomasz Oleniacz SJ 95 **Pomagać duszom**

RELACJA CZŁOWIEK-BÓG OD STRONY PSYCHOLOGICZNEJ

Jacek Prusak SJ 105 **Walka o dojrzały obraz Boga**

KTO KOMU POMAGA?

Krystyna Strączek 115 Rodzinna samopomoc

ROZMOWY DUCHOWE

Witalij Osmołowski SJ 127 Jezuici w służbie uchodźcom

DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ

Krzysztof Homa SJ 139 Rachunek sumienia
jako strategia ignacjańska

POMÓDL SIĘ

Bartłomiej Przepeluk SJ 149 Być jak miłosierny Samarytanin.
Medytacja ignacjańska

ŚWIADECTWA

Aleksandra Borkowska 155 Życ bardziej, działać więcej

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Józef Augustyn SJ 163 Czas papieru się skończył

LEKTURY

171

OGŁOSZENIA

184

Na początek...

Pomagać nie tylko duszom

Pierwotnie ten numer „Życia Duchowego” zaplanowaliśmy jako kontynuację poprzedniego, jubileuszowego numeru poświęconego św. Ignacemu Loyoli. Tym razem zamierzaliśmy wejść głębiej w jego duchowość, z której potem zrodziło się Towarzystwo Jezusowe wraz z jego charyzmatem. Punktem wyjścia dla nas miał być najbardziej podstawowy wewnętrzny poryw, który zrodził się w św. Ignacym w czasie, gdy po nawróceniu przeżywał w Manresie udręki i walki duchowe, i to tej miary, że doprowadzały go one do najczarniejszych myśli. Nikt wtedy nie był w stanie mu pomóc. Jednak kiedy doświadczył pomocy od samego Boga, postanowił, że teraz on sam będzie pomagał ludziom znajdującym się w podobnych co on sytuacjach. Swoje postanowienie zawarł w haśle: „Ayudar a las almas – pomagać duszom!”. To pragnienie i poczucie misji stanęły potem u podstaw jego najważniejszego dzieła – *Ćwiczeń duchowych* oraz całej jego działalności jako kierownika duchowego bardzo wielu osób. Także zakon, który założył, przy całej różnorodności swych zaangażowań ożywiający jest u swych duchowych fundamentów tym imperatywem. Zanosilo się zatem, że numer ten będzie miał charakter czyisto „duchowy”. Jednak jak to niekiedy się dzieje, rzeczywistość mocno zweryfikowała ten pierwotny zamiar. Stało się w obliczu wojny, która toczy się za naszą wschodnią

granicą, oraz wobec napływu milionów uchodźców, którzy wśród nas szukają schronienia i pomocy właśnie. W tych nowych warunkach ignacjańskie hasło „Pomagać duszom!” nabrało bogatszego kolorytu i treści. Owszem, trzeba pomagać duszom, ale człowiek jest jednością i jego duchowych potrzeb nie można oddzielić od wszystkich innych. Pisze o tym św. Jakub: „Jeśli [...] brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzeźcie się i najedźcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z czynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,15–17). Święty Ignacy Loyola zaś, definiując podstawowy i najważniejszy uczynek wypływający z żywej wiary i świadczący o niej, pisze w *Ćwiczeniach duchowych*: „Miłość polega na obopólnym udzielaniu sobie, a mianowicie na tym, aby miłujący dawał i udzielał umiłowanemu tego, co sam posiada, albo coś z tego, co jest w jego posiadaniu lub w jego mocy; i znów wzajemnie żeby umiłowany [udzielał] miłującemu. I tak gdy jeden ma wiedzę, żeby się nią dzielił z tym, co jej nie ma; i podobnie jeśli ma zaszczyty, bogactwa itd., jeden drugiemu wzajemnie udzielał”¹. A zatem miłość, ale i pomoc, która z niej wypływa, obejmują całego człowieka i wszystko, czym jeden drugiemu może służyć. Już pierwsi towarzysze św. Ignacego, a on wraz z nimi, z nim założyli zakon, świadczyli taką pomoc: mieszkali w szpitalach i pomagali chorym na każdy możliwy sposób. Swoistym

1 Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, 231, w: Św. Ignacy Loyola, *Pisma*, Kraków 2022, s. 262. Dalej w całym numerze stosujemy skrót: *ĆD*.

symbolem tej wszechstronnej pomocy stał się jezuicki dom rekolekcyjny w Chmielnickim (środkowa Ukraina) zbudowany pod kierownictwem ojca Henryka Dziadosza SJ, a prowadzony obecnie przez ojca Bartłomieja Przepeluka SJ – autorów artykułu i medytacji ignacjańskiej w niniejszym numerze. Zresztą podobnie się stało i dzieje się w większej czy mniejszej mierze w innych ośrodkach rekolekcyjnych, domach zakonnych i parafiach. Ten niesłychany fenomen pomocy ofiarom wojny rozkwitł w całej Polsce i wyszedł daleko poza instytucje, sięgając rodzin i osób samotnych. Okazało się, że polska religijność czy może raczej duchowość oskarżana w pewnych kręgach o powierzchowność i rytualizm jest jednak duchowością wcieloną, realizującą w praktyce uczynki miłosierdzia. Wywołuje to zaskoczenie i zdziwienie u obserwatorów z zewnątrz – jak to podkreśla w swym wywiadzie ojciec Witalij Osmołowski SJ – koordynator Jezuickiej Służby Uchodźcom (Jesuit Refugee Service) na Polskę i Ukrainę. Zapewne wywołałoby jeszcze większe zdziwienie, wprost niedowierzanie, gdyby znali bolesne czy nawet krwawe karty naszej wspólnej historii. To piękny dowód, jak chrześcijańska miłość i wypływająca z niej pomoc potrafią przewycięzać bolesne wspomnienia, urazy czy nawet nienawiść.

Naszym zadaniem jednak jako „Życia Duchowego” jest nie tylko odnotowanie tego wspaniałego porywu serca i tchnienia Ducha Świętego. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że oprócz krwawej wojny na Ukrainie toczy się jednocześnie ukryta wojna na naszym zapleczu i walka duchowa w naszym wnętrzu. Stąd numer ten zawiera też artykuły, które

mają być nam pomocą w tych podstępnych formach walki, które dotyczą każdego i każdą z nas. Cel nieprzyjaciela jest jeden: osłabić, a jeśli się da, zniszczyć ten poryw serca i natchnienie Ducha, wciągnąć nas w różnorakie pułapki, które zrodzą niezadowolenie, a może nawet i rozgoryczenie. Zaprosiliśmy więc do tworzenia tego numeru znawców nie tylko duchowości, lecz także innych dziedzin. Służą oni swoją wiedzą i doświadczeniem w problemach, które w obecnej sytuacji się pojawiają lub mogą się pojawić. Są wśród nich między innymi ksiądz biskup pomocniczy z Kamieńca Podolskiego Radosław Zmitrowicz OMI, ojciec Marek Błaza SJ, znawca Kościołów wschodnich, ojciec Piotr Aszyk SJ, etyk, ojciec Andrij Syvak SJ, psycholog pomagający swoją wiedzą i fachowym przygotowaniem uchodźcom we Lwowie, ojciec Józef Augustyn SJ, nie tylko długoletni redaktor „Życia Duchowego” i autor wielu publikacji z dziedziny duchowości, lecz także znający duchowe realia Ukrainy poprzez liczne rekolekcje, których tam udzielał. Do korzeni walki i pomocy duchowej w pierwotnym chrześcijaństwie sięga zaś opat tyński, ojciec Szymon Hiżycki OSB, specjalista od duchowości Ojców Pustyni.

Mamy nadzieję, że nasz wspólny wysiłek posłuży wielu i będzie z naszej strony wartościową inspiracją, zwłaszcza dla świadczących pomoc zarówno w wymiarze fizycznym czy psychologicznym, jak i duchowym.

Stanisław Łucarz SJ

H



Bp Radosław Zmitrowicz

(ur. 1962), należy do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, od 2013 roku biskup pomocniczy diecezji kamienieckiej na Ukrainie.



Biskup w kraju wojny

Wojna to coś strasznego. Nie da się tego zrozumieć, jeśli nie ogarnie twój ciało. Wojna to fizjologia twój ciała, na które napada zły, straszny i dziki pies. To fizjologia ciała w celi śmierci. Strach i stres twój ciała nie zależą od twój silnej woli.

Pierwszy miesiąc

Pierwszy miesiąc wojny był straszny w całej Ukrainie, bo nikt nie wiedział, co będzie. Przez wszystkie miasta i wioski przelewała się rzeka uciekinierów, tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi, samochód za samochodem... Każda miejscowość, nawet małe wioski przygotowały się do obrony: okopy, umocnienia, siatki maskujące, mężczyźni z bronią. Rozstania mężów, ojców, synów z żonami, dziećmi, rodzicami. Czy kiedykolwiek jeszcze się zobaczą?

Co będzie, jak to się skończy? Dlaczego ta wojna? Chyba nikt się czegoś takiego nie spodziewał. Jak to możliwe? Gdzie jest Pan Bóg? Jak to wszystko rozumieć? A chwilę później dochodzą pytania związane ze zbrodniami wojennymi, z gwałtami... Dlaczego to się dzieje? Zrywane relacje ze znajomymi, przyjaciółmi, najbliższymi krewnymi z Rosji i coraz większa złość, nienawiść, ogromne



napięciu. Jak sobie z tym radzić? Jaką odpowiedź daje wiara? Czy może dać jakąś odpowiedź? Czy może rozświetlić te ciemności?

Dla mnie osobiście wielką pomocą było Słowo Boże, wiara i łaska Boża, bo moje ciało odczuwało atak wojny i pojawiały się różne myśli i uczucia. Chciałbyś być bohaterem, a odczuwasz strach. Słowo tłumaczyło, że Pan Bóg daje odczuwać słabość, aby móc rozumieć innych, aby nikogo nie sądzić. On sam w Getsemani odczuwał wielki strach. Wyzwaniem było również patrzeć na twarze zaatakowanych wojną wiernych. Co mam im powiedzieć jako ich pasterz? Czy jest jakieś słowo od Pana?

Wzorem zachowania i jednocześnie inspiracją do tego, o co prosić Pana Boga, była dla mnie postawa polskiej bohaterki „Inki” – Danusi Siedzikówny. Aresztowana po wojnie przez komunistów i torturowana nie wydała nikogo. Mimo że nikogo nie zabiła, została skazana na rozstrzelanie. Idąc na śmierć, prosiła, by przekazać jej słowa: „Szkoda umierać, ale powiedzcie babci, że zachowałam się, jak trzeba”. Ja też chciałem się zachować „jak trzeba” i prosiłem o to Pana Boga.

Widziałem, że ci, którzy byli otwarci na łaskę Bożą, na natchnienia, by czynić dobro, służyć i pomagać, byli pełni życia i ducha. Działo się wielkie zło, niesprawiedliwość, ale działo się i nadal się dzieje bardzo wiele dobra. W czasie wojny i pewnie w każdej innej granicznej sytuacji wyraźniej objawia się dar wolnej woli, który Bóg dał człowiekowi. W głębi ludzkiego serca, ludzkiego istnienia jest ta fundamentalna wolność jako możliwość i konieczność



wybrania dobra albo zła. Dla mnie wyraźna była prawdziwość słów z Ewangelii o tym, że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi (por. Mt 20,16). Niejednokrotnie ten, który wydawał się ostatni, daleki od wiary i Kościoła, gotowy był na wielkie poświęcenie. W głębi swej duszy wybrał dobro, życie, miłość. A czasami ktoś, kto był pierwszy, jeśli chodzi o praktyki religijne, zachowywał się nie tak „jak trzeba” i chodził smutny.

Mała dziewczynka, która uciekła przed bombardowaniami z Charkowa, pytała babcie: „Dlaczego Pan Bóg nas opuścił?”. Babcia odpowiedziała: „Nie opuścił, zobacz, przecież mamy gdzie spać, mamy co jeść” (zostały przyjęte w domu parafialnym w Mohyłowie Podolskim). Mimo tej pięknej i budującej odpowiedzi babci pytanie o rolę Pana Boga jest aktualne i ostatecznie najważniejsze.

Boże słowo na czas wojny

Bóg jest Miłością i chce mieć ze mną relację miłości. To coś niesłychanego, że człowiek może mieć relację miłości z Bogiem i swoim Stwórcą. Ona jest cudowna i jednocześnie konieczna, by żyć i żyć wiecznie. Ale jeśli to relacja miłości, to człowiek musi ją wybrać, musi mieć wolność wyboru. Może wybrać dobro i może wybrać zło, może ratować dzieci i może je zabijać.

Słowo z pierwszej niedzieli wojny: Ewangelia o tym, że ślepy nie może prowadzić ślepego, bo obydwoj wpadną w dół, oraz o tym, żeby nie sądzić, bo mam przecież belkę w swoim oku. Najpierw muszę się nauczyć ją wyciągać, aby móc pomagać bratu wyciągać

H

drzazgę (por. Łk 6,39–45). Co to oznacza w sytuacji zbrojnej napaści Rosji na nasz kraj? Msza święta w pewnej wiosce, w małej kapliczce. Podczas kazania mogę rozmawiać z ludźmi. Pytam: „Czy można prezydenta Putina uważać za tego ślepego, który prowadzi ślepych tak, że razem wpadną w dół?”. Ludzie mówią: „Tak, można”. Pytam: „Czym jest zaślepiony prezydent Putin?”. Ktoś mówi „władzą”, inny „bogactwem”, pewna kobieta dodaje: „Chce być carem”. Pytam: „Czy zdarza się w naszych rodzinach, że ktoś jest w ten sposób zaślepiony, że ktoś chce być carem?”. Ludzie zdecydowanie potakują. Czasami także w rodzinach dzieją się straszne rzeczy. Jakże ważne jest, by zobaczyć tę zdolność do zła, tę belkę w swoim oku i mieć świadomość, że potrzebuję Zbawiciela, ratunku, nawrócenia... Obyśmy wyszli lepsi z tej wojny.

To słowo i wiele następnych Bożych słów pomagało nam rozumieć, że toczy się wielka wojna duchowa, że ogromne znaczenie ma nasze nawrócenie. Jakże ważne jest też, by nie sądzić tych, którzy są słabi, którzy uciekają, nad którymi władzę mają stres i strach. Jeśli kogoś w dzieciństwie pogryzł pies, to zrozumiałe, że może bać się psów do końca życia, niezależnie od swojej woli. Nie wiemy, kto co przeżył w dzieciństwie czy młodości, jaka jest jego psychika. Nie każdy zdolny jest do walki. Nikt z nas nie wie, jakby się zachował w tak ekstremalnych sytuacjach, kiedy toczy się wojna z całą intensywnością i okrucieństwem.

Kolejna niedziela wojny to pierwsza niedziela Wielkiego Postu, kiedy czytamy Ewangelię o kuszeniu Pana Jezusa (por. Łk 4,1–13). Przeżywamy wojnę, okrutną agresję zaślepionego sąsiada



i widzimy z całą jaskrawością prawdę o życiu człowieka opisaną w Ewangelii. Pierwsza prawda: jest diabeł i on chce cię doprowadzić do zniszczenia. Druga: jeśli pozwolisz mu się kusić, doprowadzi cię do robienia rzeczy strasznych. Trzecia: on kusi cię do zła pod przykrywką dobra. Rosja i jej duchowe i intelektualne elity uzasadniają tę wielką niesprawiedliwość wzniosłym, metafizycznym dobrem. Agresor nie mówi, że chce nas zabijać, ale że musi budować wspaniały świat, wielką Rosję, musi nas ratować od wielkiego zła, które zadomowiło się w Ukrainie. Do tak strasznych rzeczy może doprowadzić każdego z nas zły duch, jeśli wejdzie się w pokusę. I czwarta wspaniała prawda: muszę i mogę trzymać się Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Zachowaj mnie od nienawiści, ocal mnie od pogardy, Panie

Kolejna niedzielna Ewangelia czasu wojny to słowo o Przemienieniu Pańskim (por. Łk 9,28b–36). Podczas objawiania swojej boskości Pan mówi o swoim odejściu: o swojej Męce, Passze, o strasznym cierpieniu oraz o największej agresji i niesprawiedliwości w dziejach ludzkości, jakie mają się wkrótce dokonać. On tak przeżyje to największe zło, że będzie z tego największe dobro. O jakże ważne, byśmy umieli „jak trzeba” przeżyć to wielkie zło, które nas spotyka. Może być z tego wielkie dobro. I jakże niełatwo przeżyć zło-agresję tak jak przeżył ją Pan. Dlatego tak ważna jest modlitwa za żołnierzy.



Pewien ksiądz, kapelan wojskowy, opowiadał mi o okropnościach wojny. Wojna jest straszna, ale najstraszniejsze dzieje się wówczas, gdy wojna cię skradnie i już należysz do niej. Ma to miejsce wówczas, gdy przestajesz kochać. Modlimy się o miłość dla naszych żołnierzy, by miłość do ojczyzny była silniejsza niż nienawiść i chęć zniszczenia. Nie jest to proste. Modlimy się także za agresorów, bo jakże oni są nieszczęśni. Giną, czyniąc zło, niesprawiedliwość, gwałt, jakże są oszukani! Dla mnie bardzo ważna była pieśń z czasów stanu wojennego pt. *Modlitwa o wschodzie słońca* ze słowami: „zbaw mnie od nienawiści / ocal mnie od pogardy Panie”.

Modlimy się o miłosierdzie. Dostrzegamy coraz wyraźniej, jak bardzo go potrzeba. Miłość nie wystarczy, konieczne jest miłosierdzie. Nasz prezydent Wołodymyr Zełenski, patrząc na to wielkie zło, które czynią Rosjanie w Ukrainie, powiedział: „Bóg wam nie przebaczy i my wam nie przebaczymy”. On nie jest chrześcijaninem, ale ja rozumiem jego słowa. Rosjanie czynią bowiem tak wielkie zło, tak wielką niesprawiedliwość, że po ludzku nie może być przebaczenia. Jednocześnie my, chrześcijanie, rozumiemy, że przebaczenie jest konieczne. Arcybiskup Swiatosław w niedzielę, która w bizantyjskiej tradycji poświęcona jest przebaczeniu, mówił w Kijowie: „Jak mówić o przebaczeniu, gdy idzie na ciebie wróg, aby cię zabić. Ale przebaczenie jest tajemnicą zwycięstwa”. Dzisiaj bardzo potrzebujemy tego przebaczenia wewnątrz naszych rodzin, parafii, wspólnot. Czas wojny to czas dużego napięcia i łatwo o kłótnie, osądzanie, zazdrość. Dlatego bardzo potrzebujemy wzajemnego zrozumienia i przebaczenia. Mówimy sobie: już mamy jedną wojnę, to wystarczy, potrzebujemy pokoju między sobą.



Wojna ukazuje prawdziwość kolejnych słów Pisma: „gdzie większy grzech, tam jeszcze obficie rozlewa się łaska” (por. Rz 5,20). Jakże wiele solidarności, poświęcenia, modlitwy, ofiarności. Obok wielkiego zła jest bardzo, bardzo wiele dobra, ileż dobra w Polsce, ileż modlitwy na całym świecie, ileż poświęcenia: żołnierze czy wolontariusze, którzy proszą o błogosławieństwo, bo chcą bronić swojej ojczyzny, swoich rodzin, swojej tożsamości. Czy nie są blisko Pana Boga? Czy nie czeka ich niebo w sytuacji śmierci?

Wstanę i pójdę do mego Ojca

I kolejna bardzo ważna Ewangelia na czas wojny – słowo o synu marnotrawnym, który nie znał swojego ojca, choć był tak blisko niego, i słowo o porządnym synu, który był cały czas z ojcem, ale nie znał go, bo nie znał miłości, nie rozumiał, co naprawdę jest najważniejsze w życiu (por. Łk 15,11–32). Bóg, nasz Ojciec, chce się objawić, w szczególny sposób chce się objawić podczas wojny, która jest zaproszeniem, wezwaniem, aby tak jak syn marnotrawny podjął decyzję: „wstanę i pójdę do mego ojca” (Łk 15,18). To głód pomógł mu wstać i pójść do ojca. My wszyscy w Ukrainie, i nie tylko w Ukrainie, bardzo potrzebujemy podjąć tę decyzję, by wstać i pójść do Ojca. Trzeba powiedzieć, że wielu to uczyniło. Naprawdę liczy się tylko poznanie Ojca. Miłość i więź z Nim to jedyny sposób życia-istnienia, który jest „jak trzeba”, który pozwala żyć „jak trzeba” i w czasie pokoju, i w czasie wojny. Niejeden człowiek nawrócił się w celi śmierci. Możemy przywołać tak znany w Polsce przykład ks. Franciszka Blachnickiego. On, będąc w celi śmierci, wstał i wrócił do swojego Ojca. W czasie wojny

mniej czy bardziej wszyscy jesteśmy w celi śmierci. To szansa, by wstać i wrócić do Ojca.

Czasami pytam ludzi, zwłaszcza tych, którzy doświadczyli mocniej wojny, przesiedleńców, uciekinierów, którzy w większości są oddaleni od Kościoła i nie praktykują: „Jak myślicie, czemu Bóg dopuścił tę wojnę?”. Często mówią: „My też mamy wiele grzechów, było wiele zła”. Z pewnością jesteśmy wezwani do nawrócenia, aby wyjść z tej wojny lepszymi, to znaczy rozumiejącymi, że tylko będąc z Bogiem na poważnie, mamy przyszłość, tylko wówczas nie zmarnują się cierpienie, poświęcenie i śmierć tylu młodych chłopaków, tylu ludzi.

Możemy tu dotknąć jeszcze szerszego kontekstu związanego z tym, co dzieje się w świecie. Czy te wydarzenia w Ukrainie są jakimś słowem Boga do Europy, do Ameryki, do całej ludzkości? Wielu bardzo się stara, aby zapanował spokój. Ale trzeba zadać ważne pytanie: Czy jest możliwe na dłuższą metę radykalnie odrzucać Boga, prawo naturalne, Boże przykazania i jednocześnie spokojnie sobie jeździć na rowerze, chodzić w góry, korzystać ze spa, delektować się różnymi potrawami z całego świata, spotykać się na konferencjach i biesiadować w restauracjach? Czy jest możliwe żyć bezbożnie i nie ponosić konsekwencji tego w życiu społecznym, rodzinnym, międzynarodowym? Czy można tak radykalnie negować ekologię człowieka, rodziny, małżeństwa, stawiać się na miejscu Boga, świętować zabijanie nienarodzonych dzieci, propagować rozpustę jako wyzwolenie i myśleć, że spokojnie i w komforcie będziemy sobie żyli?



Jeśli jest prawdą, że Bóg istnieje, że jest sędzią sprawiedliwym, że kocha człowieka, że przygotował dla nas życie wieczne, to muszą być konsekwencje odrzucenia tego wszystkiego. Jeśli jest prawdą, że jest możliwość piekła, to co Bóg ma zrobić, aby nas uratować od śmierci wiecznej? Jeśli jest prawdą, że człowiek musi wejść w kontakt z Bogiem, aby nie pozostać w wiecznej samotności, to co musi się dziać? Jeden Pan Bóg wie, co musi się dziać.

Dać świadectwo

Niejednokrotnie w Ewangeliach Pan komentuje wydarzenia zagrażające światu: wojny, zarazy, trzęsienia ziemi. Mówi, że są one wpisane w historię ludzkości będącą też historią zbawienia, w której Bóg szuka każdego człowieka. W Ewangelii św. Łukasza czytamy słowa Pana: „nabierzcie ducha i podnieście głowy, bo zbliża się wasze Odkupienie” (Łk 21,28), to będzie dla was okazja, by dać świadectwo. Wojna zagraża mojemu życiu, mojej ziemi, ale jest szansą, by Odkupienie ogarnęło moje życie, szansą, by dawać świadectwo. Modlimy się, abyśmy mogli dać świadectwo, byśmy zachowali się „jak trzeba”, jak chrześcijanie.

Pierwszego maja odbywa się ogólnoukraińska pielgrzymka mężczyzn do sanktuarium św. Józefa w Gniewaniu. Zrozumiałe, że tego roku jest nieliczna, ale modlimy się długo. Jest Ewangelia o uwielbieniu Boga śmiercią (por. J 21,1–19). Jaką śmiercią ją uwielbię Boga? Jakże ważne to pytanie. Czy otworzę się na Miłość, którą przeniknięty jest wszechświat i na której wszystko się opiera? Czy wpiszę się w naturę istnienia, która oparta jest na Miłości? Życie

H

na ziemi stało się możliwe dzięki powstaniu i rozpadowi wielkich gwiazd, ich „śmierć” dała nam wiele pierwiastków koniecznych do życia. Muszą się rozpaść, „umrzeć”, by powstała energia konieczna do życia. Ziarno pszeniczne musi umrzeć, by był chleb – miłość. Czy będę księdzem, mężem, ojcem dającym swoje życie, umierającym dla rodziny, wiernych, ojczyzny, czy też zostawię wspólnotę, rodzinę, żonę, dzieci, by budować swoje ego? Można uwielbiać złego ducha, zostawiając rodzinę, umierając duchowo dla swoich dzieci, i można uwielbiać Boga śmiercią, poświęcając swoje życie. Nawet umierając fizycznie, dla swoich dzieci i rodziny można żyć i być przykładem. Mamy szansę w czasie wojny powrócić do tego, co najważniejsze.

Czy ta wojna jest dla Ukrainy karą czy łaską? Wojna jest straszna, naprawdę straszna, ale mamy wielką nadzieję, że Ukraina wyjdzie z niej lepsza. Będzie to Ukraina, która uwierzyła, że może być inaczej, że może zwyciężyć. Było w Ukrainie popularne stwierdzenie: „Chcieliśmy jak najlepiej, ale wyszło jak zawsze”. Przebijały z niego smutek i brak nadziei. Już stał się cud, tak wiele męstwa, poświęcenia, jedności, wzajemnego wsparcia, modlitwy, tyle zwycięstw... Z pewnością to dzieje się dzięki łasce Bożej, modlitwie i ofiarowanemu przez wielu cierpieniu.

A Rosja, wielka Rosja ze swoją wysoką kulturą, pisarzami, intelektualistami? Widzimy, że to nie ratuje od pychy, od zaślepienia, robienia najgorszych rzeczy, podobnie jak wielkich Niemiec z ich wielkimi możliwościami, filozofią, pisarzami, kompozytorami, artystami nie uratowało od czynienia rzeczy strasznych. To prawda



o każdym z nas, o każdym narodzie. Jeśli tylko o władnie mną pycha-ego i poddam się kuszeniu, to doprowadzę i siebie, i innych do ruiny. Jesteśmy naprawdę grzesznikami. Widzimy bardzo wyraźnie, jak wielkimi grzesznikami możemy być. Koniecznie potrzebujemy Zbawiciela.

Święty Jan Paweł II pisał, że podstawowy błąd komunizmu to błąd antropologiczny – fałszywe rozumienie człowieka. Istotą tego błędu było odrzucenie prawdy o grzechu pierworodnym, o ciemnej stronie w każdej istocie ludzkiej. Zakładano, że człowiek rodzi się w istocie dobry i potrzebuje jedynie odpowiedniego programu, właściwej ideologii, a wszystko będzie dobrze. To wielka pomyłka, bo człowiek potrzebuje Zbawiciela. Jeśli Europa tego nie zrozumie, czeka ją straszny los, choć ten los będzie częścią historii zbawienia, będzie poszukiwaniem człowieka przez Boga, aby człowiek został uratowany, zbawiony i nie poszedł do piekła.

Podsumowaniem tych refleksji niech będzie chyba najkrótszy komentarz do Apokalipsy. To księga pocieszenia, która odsłania to, co najważniejsze dzieje się w historii, najważniejsze zmaganie i najważniejsze zwycięstwo. Ten krótki komentarz do niej brzmi: „Wydaje się, że jest źle, a jest dobrze”.

